

WIADOMOŚCI POLSKIE

WIADOMOŚCI POLSKIE wychodzą raz w tydzień

Adres Administracji: PIOTRKÓW, ul. BYKOWSKA 71.

Adres Redakcji: PIOTRKÓW, ul. POCZTOWA 17

Cena numeru pojedynczego w Piotrkowie i w innych

miejsowościach 20 hal.—20 groszy

Prenumerata kwartalna 3 kor.—300 groszy

W DRUGĄ ROCZNICĘ

Po martwej ciszy, jaka panowała w Polsce w ciągu ostatnich lat pięćdziesięciu, gdy — przynajmniej do 1905 roku — można było mówić, że nic się nie dzieje, nastął okres, w którym wiekopomne wypadki z zawrotną, błyskawicową toczą się szybkością. Każdy miesiąc przynosi przeżycia, które na długie lata staną się materiałem wspomnień indywidualnych i rozważań historycznych.

Nic dziwnego tedy, że wśród tak niesłychanego skondensowania dziejowych przemian — dla utrwalenia w pamięci ich poszczególnych etapów święcimy rocznice wydarzeń bardzo jeszcze świeżych, by zmierzyć okiem przebytą drogę. W obecnych warunkach już i taka mała cząstka historii może się stać nauką życia.

Dwa lata temu wyruszyła druga Brygada Legionów na krwawe szlaki, które mogiłami poległych znaczyła. Ten jej dwuletni życiorys stanowi dziś w dziejach Legionów — a więc we współczesnych dziejach Polski — kartę odrębną, pełną głębokiego i w daleką przyszłość sięgającego znaczenia.

Wyruszyli z Krakowa w mglisty dzień jesienny, żegnani serdeczną lecz pełną troski i niepokoju manifestacją ludności stolicy. Nie oświecała ich drogi słoneczna zorza wielkich, upajających nadziei, która w pierwszych dniach sierpnia zlewała swe blaski na przekraczającą kordon graniczny „kadrówkę“.

Kraków był już przepełniony uchodźcami ze Lwowa, wrażenie pierwszych klęsk przytłaczało dusze, a gorzej niż klęski wojenne zatruwała je pierwsza katastrofa wewnętrzna, owo pierwsze wstrząsające załamanie się ideowej mocy narodu, zdrada, której ofiarą padł Legion Wschodni. U wstępu tej drogi, która miała naród wywieźć z domu niewoli do obiecanej krainy wolności, zdrada stanęła przed nim pod maską polskiej irredenty, uwiodła na manowce zguby młodzież najszlachetniejszą, rwącą się do wielkich czynów, w imię najświętszych haseł proklamowała dezercję i nie poprzestając na rozbiciu połowy rodzącej się polskiej siły zbrojnej, sączyła jad zwątpienia i rozkład do reszty zgromadzonych na przedzie szeregów.

Jeszcze nie zdołano przyswoić im elementarnych ćwiczeń żołnierskich a już w rozkazach dziennych

zwierzchności słyszeli zachętę do wahań i namysłów. „W ciągu ośmiu dni mieli się decydować, czy zostaną, czy wystąpią z Legionu“.

Oni byli przecież zdecydowani już wtedy, gdy z różnych stron kraju i zagranicy, łamiąc po drodze wszelkiego rodzaju przeszkody, pędzili do podwawelskiej stolicy, by ziścić swe piękne sny o walce za Polskę. Gdy zapał bojowy odniósł to pierwsze duchowe zwycięstwo nad zdradziecką intrygą, nastąpiła nowa próba zwrócenia tej młodzieży z obranej drogi. Moskalfilskie i warszawskie zapowiadały, że Legion „chodni u 1-ego“ w wojnie nie weźmie a równocześnie ich potajemni adherenci postarali się o rozkaz wycofania tworzącej się brygady za Karpaty, by ją tam w zacisznej ustroni ustroni zatrudniać ćwiczeniami i zyskać na czasie.

Jedna z tych, przekreślających wszelkie przewidywania, niespodzianek, z których składa się cała historia drugiej brygady, sprawiła, że w owo zacisze wtargnęła fala najazdu rosyjskiego, nim pułki polskich ochotników zajęły wyznaczone sobie kwatery.

Ci nowozacieczni, których wykształcenie wojskowe jeszcze się naprawdę nie ukończyło, którzy dopiero w wagonie zaznajamiali się z greckim karabinem, przeznaczonym na ich uzbrojenie, musieli prosto z pociągu ruszyć w ogień i zaczęli swój zawód wojskowy od decydującego zwycięstwa. Tylko wielki zapał, wielka idea, gorąca tęsknota do wolności dała im tę moc, która, gnając przed sobą wroga, niosła ich ponad zawrotne przepaści górskie, przez wąwozy i skały, utorowała Drogę Legionów, ramionami krzyża, wzniesionego na przełęczy pantyrskiej, wskazywała cel: „Do ciebie, Polsko!“ i runęła na karki Moskali przez Zieloną i Rafajłową, aż sześciokrotnie przeważające siły nieprzyjacielskie wyparła z Nadwórnej.

Jeszcze nie nauczyli się walczyć, już umieli zwyciężać.

W tym pierwszym nagłym czynie drugiej Brygady było coś z ogłuszającego gromu i z oslepiającej błyskawicy. Stał się on dla oswobodzonych mieszkańców tych okolic rodzajem objawienia, wzbudził w nich cześć i wdzięczność dla oręża polskiego, wskrzesił

pamięć dawnego braterstwa broni z lat krwawych bojów przeciw armii pierwszego Mikołaja, ciemieży Polski, poskromiciela Węgier.

Hufce, które intryga polityczna usunąć próbowała z widowni dziejowej, wzmocniły sprawę polską o pierwszą, wielką i trwałą zdobycz polityczną.

Czyn nadludzkiego męstwa przebojem zdobył drugiej Brygadzie honorowe miejsce w dziejach tej wojny, a jednak nie przestało nad nią wisieć jakieś nieszczęsne fatum, które ciągle usiłowało przekreślić jej rolę historyczną lub conajmniej ją obniżyć i na ostatni plan usunąć.

Przez cały rok rozlegało się nad nią jakieś złowróżbne krakanie politycznych puszczyków, które w tych żelaznych pułkach bohaterów upierało się widzieć garść straceńców. Ileż to razy, wbrew oczywistej prawdzie, usiłowano wmawiać w społeczeństwo, że ta brygada dla sprawy polskiej nie ma żadnego znaczenia, że pogranicze węgierskie i Karpaty — to nowe San Domingo Legionów Polskich, największa tragedia porobiorowej Polski — i tym podobne bajki, nie wytrzymujące elementarnej próby rozważań.

Kto zapomniał, że Karpaty są naturalną granicą Polski, kto zamykał oczy na fakt oczywisty, że zwycięska armia zawsze toczy boje na ziemi obcej, jeśli swoją skutecznie od najazdu zasłania, tego dziś dalszy przebieg wojny nauczył, jak ogromne znaczenie dla oswobodzenia całej Polski z moskiewskiego najazdu miały boje, staczane przez nasz drugi i trzeci pułk na dalekim południowo-wschodnim froncie.

Gdyby w ciągu zimy, z 1914-go na 1915 rok Moskwa zdołała przełamać te żelazne rygle, którymi druga brygada zamknęła jej przejście do ziemi węgierskiej i do Siedmiogrodu, gdyby fala najazdu zalała południowy stok Karpat, czy byłoby można powstrzymać ją w przełęczy dukielskiej, odeprzeć od Krakowa, złamać pod Gorlicami i nad Dunajcem? We wschodnim Beskidzie, na Bukowinie i Besarabii toczyła się wciąż walka o Kraków i Warszawę, toczyła się zwycięsko nawet w tym strasznym momencie, gdy upadek Przemyśla trwogą przeszył wszystkie serca polskie, a otuchę niosły im tylko radośne wieści o oswobodzeniu Kołomyi, Pokucia, Stanisławowa.

Bolesne było to tylko, że ta mężna drużyna rycerska, która w ogniu bitew sztandar polskiej sprawy tak wysoko niosła i taką chwałą okryła, zbyt mało miała łączności z krajem i zbyt mało doznawała od niego dowodów czci, pamięci, serdecznej macierzyń-

skiej troskliwości. Bolesne było, że szczupła siła zbrojna, jaką naród polski dla obrony swych praw i dążeń wystawił, była rozszczepiona zamiast stanowić taką zwartą i niepodzielną całość, jaką powinien stanowić duch narodu w godzinach wielkich prób i wielkich przeznaczeń.

Tęsknota była stałym towarzyszem bojów tego żelaznego zastępu, tęsknota grała w melodyi jego śpiewów i wdziękach tych precudnych rymów, jakimi poci z bożego powołania w huku armat i zgiełku bitew natchnieniem obdarzeni, opiewali swe wrażenia i przygody wojenne. Dziwnie pogłębiła się i zbogaciła dusza żołnierza polskiego w tych twardych zapasach z dziką przyrodą i dzikszym od niej wrogiem, jeśli z owych krwawych pobojozisk zdołała zrywać takie świeże kwiaty poetyckiego piękna, jakimi oni duchową kulturę polską obdarzyli.

Minęły dwa lata trudów i walk. Żelazna brygada nie zaznała wczasów. — Na wicherze i mrozie karpaccich zboczy, na trzęsawiskach i bagnach Wołynia, zawsze czujna, hartowna, waleczna przeszła wszystkie fizyczne i moralne próby ogniowe, wytrwała i wytrwała do końca. Dziesiątkowały ją śmiertelne ataki i grozę szerzące odwroty, ale duch bohaterów poległych wstępował w serca żywych i potęgował ich męstwo.

Dziś nareszcie w drugą rocznicę wymarszu z Krakowa, wieść radosna wita obchód jej urodzin:

Legiony przeobrażają się w korpus, otrzymują formę, w której stają się zaczątkiem wojska polskiego. Wojsko polskie, to najpewniejszy zadatek państwa polskiego, jedyna niedwuznaczna polityczna gwarancja tryumfu sprawy polskiej.

I oto, mężni bojownicy nasi, w dzień święta waszego otrzymujecie pierwsze wielkie polityczne zwycięstwo, początek tego, za co od dwóch lat krew przelewacie i za co towarzysze wasi ginęli. — A wraz z tym najwyższej wagi darem otrzymujecie zapowiedź, że i tęsknota wasza niebawem ukojoną zostanie.

Wróćcie na ziemię rodzinną w chwili, gdy moc jej po stu latach bezbronnej martwoży odradzać się zaczęła i staniecie się tej wskrzeszonej siły polskiej najżywotniejszą, najhartowniejszą ostoją.

Radosnym hołdem powita was i wodzów waszych stęskniona za wami ojczyzna i złoży wam dzięki za to, że wśród najstraszniejszej grozy wojny i niemniej zabójczych pokus rozpaczy nigdy, ani na chwilę nie zachwialiście się na waszej drodze, wierząc niezłomnie, że ona „do Ciebie Polsko“ i do twej chwały prowadzi.

W Piotrkowie, 27 września 1916 r.



Czegośmy chcieli?

Czegośmy chcieli?

Czy przewrotu, czy ruchawek i powstań, lub rewolucji?

Gdyśmy w organizacjach militarnych formalnie kradli każdą chwilę czasu, by wyszkolić, wykształcić i wyćwiczyć kadry wojskowe, z politowaniem spoglądano na nas, z niedowierzaniem, często z pogardą, a nawet spotykaliśmy się z wrażą zaciętością.

Doprawdy droga, którąśmy szli, nie była pokryta różami, lecz zdrowy upór młodzieży przetrwał.

Wiedzieliśmy, że dobrze chcemy, choć nas nie rozumieją!

A chcieliśmy Państwa polskiego, bo niegodnym naród życia, który do wolności nie dąży. A zatem chcieliśmy, by powstające Państwo nasze miało swą siłę zbrojną, swoje wojsko, swą armię!

Kilka lat pracy w przedwojennych czasach zrobiły

swoje, lecz zbyt krótki był ten okres, tak, że z chwilą wybuchu wojny mogły wyruszyć tylko kadry tworzących się wojsk polskich, które nie zdołały porwać za sobą narodu. —

Pomimo to, trwaliśmy wierni swej idei, świadomości celu, jak i odpowiedzialności, jaką za czyn nasz ponosimy.

II Brygada ni białą, ni czerwoną.

Nie klasy, nie partye przewodzić jej miały, ni przewodzą.

Biało-czerwony sztandar: to jedyne godło nasze.

Chcieliśmy tego tylko, by być polskim żołnierzem i dożyć tej chwili, gdy cała Polska za takich nas uzna!

A czyśmy warci Polski, czyśmy dopięli celu?

Niech świadczą za nas czyny nasze: te setki potyczek, bitew, marszów w znojach i trudach.

Z wydawnictwa „Dwa lata w boju”.

JÓZEF HALLER
pulkownik L. P., kmdt. II bryg.

Jak powstała armia polska w r. 1806-1807

Najpierwszem staraniem narodu, pozbawionego niepodległego bytu państwowego i walczącego o jego odzyskanie, jest stworzenie własnej siły zbrojnej, stanowiącej najpoważniejszy realny fundament wszelkiej, naprawdę samodzielnej państwowości. Trudności, na jakie improwizowane stworzenie armii musi napotkać, są z natury rzeczy olbrzymie. Są one zwłaszcza szczególnie wielkie wtedy, gdy taka improwizacja musi się dokonywać samorzutnie na terytorium okupowanym jeszcze w części lub całości przez wojska państwowości, przeciw której zwraca się ruch niepodległościowy. Mimo to przykłady powstania Stanów Zjednoczonych przeciw Anglii, Hiszpanii przeciw Napoleonowi, kolonii południowo-amerykańskich przeciw Hiszpanii, Serbów i Greków przeciw Turcyi, Węgrów w latach 1848—1849 dowodzą, że niezłomna wola niepodległości i bezwzględna determinacja wytrwania w walce aż do ostatka, są w stanie przezwyciężyć największe przeszkody natury technicznej i organizacyjnej.

Bez porównania łatwiejsze jest stworzenie narodowej siły zbrojnej w razie, jeżeli odnośne społeczeństwo doznaje poparcia z zewnątrz, innemi słowy, jeżeli jego akcja wyzwolenicza zbiega się z wojną pomiędzy państwem, przeciw któremu ta akcja się kieruje, a innym państwem lub państwami. Risorgimento włoskie, oswobodzenie Bułgarii w wojnie rosyjsko-tureckiej 1877-1878, powstanie kreteńskie w związku z wojną grecko-turecką 1897 i kubańskie w związku z wojną hiszpańsko-amerykańską 1898 r. dostarczają na to wielce charakterystycznych przykładów. Mogą tu zejść dwie ewentualności. Albo ruch powstańczy wyprzedza wojnę zewnętrzną, która zwykle bywa właśnie następstwem interwencji obcego mocarstwa na jego korzyść—miało to miejsce w trzech ostatnich z pośród powyżej cytowanych przykładów historycznych, a także we Wło-

szech w r. 1848, — albo też powstanie wybucha dopiero, gdy państwo ciemiejące jest już zawikłane w wojnę; przykładem Włochy w latach 1859-1861. Nasze dzieje porozbiorowe mają analogiczną sytuację w r. 1806—1807, która jest szczególnie interesująca ze względu na podobieństwa i różnice z obecnem położeniem narodu polskiego.

Owczesne powstanie wielkopolskie było, jak wiadomo, następstwem pogromu pruskiego pod Jeną i Auerstädt. Napoleon, gdy rozpoczynał kampanię jesienną 1806 r., nie myślał zrazu podnosić sprawy polskiej. Pod względem ideowym zachodziła więc różnica zasadnicza pomiędzy tą wojną a np. wojną austriacko-francuską 1859 r., lub rosyjsko-turecką, z których pierwszą podejmowano wyraźnie w imię oswobodzenia Włoch, drugą — Bułgarii. Dopiero piorunujący rozwój wypadków wojennych, który w ciągu niespełna miesiąca zaprowadził wojska francuskie od Turyngii aż do polskich prowincyi Prus, postawił cesarza Francuzów wobec niedającej się teraz uniknąć kwestyi polskiej.

Kurs polityczny obrany wówczas przez Napoleona był przedmiotem surowej a niesprawiedliwej krytyki, zwłaszcza ze strony polskiej. Żadnych kategorycznych gwarancyi, żądanych np. przez Kościuszkę, Napoleon nie dał, bo dać nie mógł wobec długo niepewnego wyniku morderczych zapasów z Rosyą, które zimą r. 1807 groziły chwilami zupełną katastrofą. Oficjalnie proklamować niepodległości Polski nie mógł, przede wszystkim przez wzgląd na Austrię, niezmiernie na tym punkcie drażliwą, utrzymanie zaś neutralności tego mocarstwa było wówczas dla Napoleona kwestyą żywotną. Pozatem jednak cesarz uczynił ze swej strony wszystko, ażeby doprowadzić do podniesienia się Polski. Nie tylko pozostawił zupełną swobodę

inicyatywie polskiej w tym kierunku, lecz owszem popierał ją z całych sił. Był to moment najistotniejszy dla dzieła odbudowania Polski. Od pierwszego swego zetknięcia się z Polakami, Napoleon powtarzał im, że naród, który utracił niepodległość, tylko własnym wysiłkiem może ją odzyskać. Toteż teraz nie tylko nie hamował samodzielnego czynu polskiego, ale owszem żądał go bezwzględnie.

Żądał przedewszystkiem armii polskiej. „Gdy zobaczę 30—40.000 ludzi pod bronią, ogłoszę w Warszawie waszą niepodległość, a gdy ją ogłoszę, pozostanie niewzruszona... Nie mogę przelewać samą tylko krew moich żołnierzy, trzeba, ażeby Polacy skupili się, by walczyć obok mych wojsk“, odpowiedział deputacyi polskiej w Berlinie 19 listopada, jeszcze przed zajęciem Warszawy. Pierwszym postulatem, jaki przedstawił przedstawicielstwu społeczeństwa polskiego, było wystawienie armii sprzymierzeńczej. Był to postępek w porównaniu z korpusem posiłkowym, jakim były dawne legiony Dąbrowskiego i Kniaziewiczza i jaki on sam zorganizował na wstępie kampanii pruskiej w postaci t. zw. Legii Północnej, pod komendą Zajączka. Taki korpus był cenny jako etap w rozwoju armii polskiej, nie mógł jednak na długo zastąpić jej miejsca. Formacyę tej ostatniej Dąbrowski oparł całkiem na tej samej zasadzie, co współczesne armie regularne, t. j. na przymusowym poborze ludzi i koni. Z każdych 10 dymów czyli gospodarstw chłopskich miał być dostarczony jeden rekrut wyekwipowany i zaopatrzony w miesięczny żołd przez odnośnego właściciela ziemskiego. Dalej szlachta i miasta miały na swój koszt dostarczyć na dziesięć posiadanych koni jednego zdolnego do służby polowej; konie chłopskie były wolne od poboru, gdyż Dąbrowski uważał to za niezbędne przez wzgląd na gospodarstwo rolne.

Według obliczeń Dąbrowskiego całość zaboru pruskiego miała dostarczyć 42.238 piechoty, 10.200 kawalerii i 750 strzelców; ci ostatni mieli się rekrutować z leśniczych i gajowych po dobrach prywatnych i publicznych, kawaleria zaś miała się składać w przeważnej części z ochotników, nie ujętych poborem. Planu tego nie można było na razie wykonać w całości, gdyż w chwili, gdy go Dąbrowski przedkładał, tylko departamenty poznański i kaliski były oswobodzone od nieprzyjaciela, wkrótce zaś potem także warszawski. Te trzy departamenty miały dostarczyć 20.828 rekrutów i 5.426 koni. Faktycznie wystawiona siła zbrojna była jednak znacznie większa wskutek liczego napływu ochotników oraz powołania pod broń pospolitego ruszenia szlacheckiego. To ostatnie było formacyą całkiem anachroniczną o niewielkiej wartości bojowej i zawdzięczało swe wskrzeszenie tylko wynikłej z rozczutywania się w Rulhierze predylekcji cesarskiej do tej tradycyjnej formy wojskowości polskiej.

Nowopowstająca armia regularna polska miała się składać z trzech dywizji, które otrzymały nazwę legii przez wzgląd na wspomnienie dawnych legionów, pomimo swego zasadniczo odmiennego charakteru. Każda legia liczyła cztery pułki piechoty, dwa pułki kawalerii i batalion artylerii. Siła liczebna każdej legii miała wynosić około 13.000 ludzi, razem 32.000 piechoty i 8.000 jazdy. Korpus oficerski i podoficerski stosunkowo łatwo przyszło zorganizować z pośród dawnych oficerów i żołnierzy wojsk Rzpltej i legionów, żyjących w kraju. Dowództwo nad poszczególnymi legiami otrzymali Dąbrowski, Zajączek i ks. Józef Poniatowski, pierwotnie równorzędni z sobą. Nieba-

wem atoli ks. Józef zajął górujące stanowisko wskutek oddania w jego ręce steru administracyi wojskowej. Z początku Dąbrowski kierował faktycznie całą pracą organizacyjną; później każdy z komendantów legii na własną rękę organizował swą formacyę. Oczywiście taki stan rzeczy był mocno niepożądany.

Konieczne było ustanowienie centralnej administracyi wojskowej czyli ministerium wojny. Nie mogło to jednak nastąpić przed utworzeniem naczelnej władzy państwowej w Polsce, jak zresztą wogóle organizacya armii musiała dokonywać się równolegle z uruchomieniem innych funkcji państwowości polskiej, przedewszystkiem administracyjnych i skarbowych, i tak też była przez Dąbrowskiego pojęta i przeprowadzana. Akcya wojskowa była nieodłączna od politycznej i stanowiła jej części integralną. To też ustanowienie 14-go stycznia 1807 r. Komisji Rządzącej, wyposażonej w pełnię władzy państwowej na całym terytorium polskiem oswobodzonym od panowania pruskiego było, obok formacyi wojska polskiego, najważniejszym krokiem do odbudowania Polski niepodległej a zarazem najlepszym dowodem dobrej woli cesarza względem Polaków. Komisji Rządzącej było podporządkowanych pięć wydziałów, pełniących czynności ministeriów resortowych.

Jednym z nich był wydział wojny, który miał odtąd kierować całością prac nad organizacyą armii polskiej. Za sprawą Napoleona Komisya Rządząca powierzyła stanowisko dyrektora tego wydziału nie Dąbrowskiemu, który miał najlepsze tytuły do niego, ale ks. Józefowi Poniatowskiemu.

Do nominacyi tej skłoniły go względy natury politycznej, mianowicie chęć pozyskania magnaterii polskiej.

Odebranie zarządu administracyi wojskowej znakomitemu i wyszkolonemu organizatorowi Dąbrowskiemu i oddanie ks. Józefowi, który na tem polu nie miał żadnego doświadczenia, a którego wielki talent wodza dopiero w r. 1809 ujawnił się światu, było pod względem wojskowym ciężkim błędem, którego skutki odrazu dały się odczuć. Ks. Józef, nie uwzględniając warunków, wśród jakich przyszło tworzyć z niczego polską siłę zbrojną, zbyt skwapliwie chciał ją wtłoczyć w jedynie sobie znany szablon wojsk regularnych XVIII w., skąd wynikały ciężkie tarcia wewnętrzne zaostrzone jeszcze wskutek antagonizmu osobistego pomiędzy dyrektorem wojny z jednej a Dąbrowskim i zwłaszcza Zajączkiem z drugiej strony. Ci ostatni zależeli od Poniatowskiego tylko, o ile chodziło o kwestye administracyjne i organizacyjne, komendę mieli całkiem od niego niezawisłą i równorzędną.

Z trzech legii legia Dąbrowskiego posiadała największą wartość bojową; niektóre jej oddziały już w grudniu 1806 r. ścierały się z nieprzyjacielem, całość od stycznia 1807 r. była na froncie, spełniając nie tylko drugorzędne zadania, jak np. blokada Grudziądza lub Kołobrzegu, lecz biorąc także zaszczytny udział w operacyach nader doniosłych, jak obleżenie Gdańska, a przedewszystkiem w końcowej fazie kampanii przeciw Bennigsenowi uwieńczonej zwycięstwem pod Friedlandem. Przeobrażenie w ciągu niespełna dwóch miesięcy ruchawki wielkopolskiej w pierwszorzędnego żołnierza wystawia świetne świadectwo Dąbrowskiemu, jako organizatorowi i wodzowi. Tworzona w tych samych warunkach, co Dąbrowskiego, legia Zajączka, która od początku marca 1807 r. pełniła nader odpowiedzialną służbę korpusu obserwacyjnego, mającego osłaniać flankę armii fran-

cuskiej, przedstawiała się daleko gorzej, jeszcze zaś mniejsza była wartość legii Poniatowskiego; ta ostatnia nie brała wogóle udziału w żadnych większych walkach. Świeży rekrut naogół niechętnie szedł do szeregów. Nie mogło być zresztą inaczej wobec tego, że masa ludu wiejskiego, który dostarcza przeważnej części rekruta, była jeszcze bardzo słabo uświadomiona pod względem narodowym, pod względem zaś społecznym zmiana rządów nie przyniosła mu na razie żadnej zmiany na lepsze. Że pomimo to, tworzące się z takiego materiału ludzkiego wojsko polskie w najkrótszym czasie przejęło się duchem najgorętszego patryotyzmu i bezgranicznej zdolności do poświęceń, była to zasługa korpusu oficerskiego, ten zaś modelował się na podobieństwo swego wodza.

Ogromne trudności sprawiało należyte zaopatrzenie i utrzymanie żołnierza. Koszta miał w zasadzie ponosić sam kraj, atoli dochody publiczne pomimo wielkiej ofiarności społeczeństwa pozostawały daleko w tyle poza potrzebami. Broni i amunicji dostarczył Napoleon ze zdobytych magazynów pruskich; używał także zaliczek na najpilniejsze wydatki, którym skarb polski nie był w stanie podołać. Jak wyżej wspomniano, właściciele ziemscy mieli obowiązek wyekwipowania rekruta i zaopatrzenia go w żołd miesięczny. Pozostające wydatki na utrzymanie armii przekraczały znacznie siły finansowe kraju, tak, że Komisyja Rządzająca ujrzała się w maju 1807 r. zniewoloną do emisji monety papierowej w ogólnej wysokości 33.400.000 złp., która to suma miała pokrycie na dobrach i wierzytelnościach króla pruskiego w obrębie prowincji polskich.

W ostatecznym rezultacie społeczeństwo polskie pomimo wszelkich trudności, w ciągu wojny toczącej się ze zmiennem szczęściem, co oczywiście odbijało się mocno na nastroju ogółu, stworzyło armię i dostarczyło do niej około 50.000 ludzi, zatem o kilkanaście tysięcy więcej, niż żądał Napoleon. Na pytanie postawione przez niego: czy Polacy są warci być narodem, odpowiedź musiała wypaść twierdząco. Zasadnicza organizacja armii polskiej, wytworzona w czasie wojny, pozostała bez zmiany także po definitywnem ustaleniu losów kraju w traktacie tylżyckim i utworzeniu Księstwa Warszawskiego. W r. 1808 zmieniono tylko sposób uzupełniania armii: zamiast pruskiego systemu kantonu wprowadzono francuski system konskrypcji, pociągający całą ludność męską bez różnicy stanu (z wyjątkiem urzędników publicznych i nauczycieli) od 21 do 28 lat do poboru, przy którym potrzebna ilość rekruta wyznaczono zapomocą losu.

Jeżeli teraz chodzi o ogólną ocenę dzieła organizacyjnego r. 1806—1807, to pod względem wyników ilościowych i jakościowych wytrzymuje poró-

wnanie z wszystkimi wówczas istniejącymi wojskami.

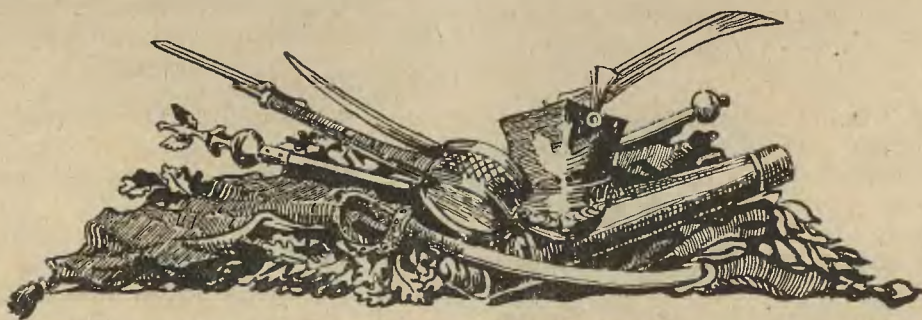
Ale też nie wykracza poza uznane wzory. Nie można oczywiście przeciw ówczesnym twórcom polskiej siły zbrojnej podnosić zarzutu, że nie wyprzedzali swej epoki. Niektórzy z nich, jak Dąbrowski, posiadali pierwszorzędny talent organizatorski, ale brakło im iskry geniusza wybiegającego poza utarte szlaki. Dlatego też widzieli swe zadanie w postawieniu armii polskiej na poziomie współczesnych armii europejskich, nie myśleli o stworzeniu nowych, wyższych form ustroju wojskowego. Dzieło ich można zestawiać z twórcami Münnicha, Rumiancewa lub arcyksięcia Karola, nie Carnota lub Scharnhorsta i Boyena. Ludzie r. 1806-7 nie umieli pojąć ani wyzyskać wielkiej idei całego narodu pod bronią, powszechnej służby wojskowej, proklamowanej wszak już przez Rewolucję francuską. Na ich usprawiedliwienie trzeba jednak przytoczyć, że idea ta uległa we własnej ojczyźnie zwichnięciu dla całego kompleksu przyczyn natury politycznej, społecznej i ekonomicznej; system konskrypcji, wprowadzony za dyktando i utrzymany za Konsulatu i Cesarstwa, był tylko karykaturą powszechnej służby wojskowej, obliczoną na jaskrawe uprzywilejowanie klas posiadających. Pod względem militarnym system ten był zgola niewystarczający, gdyż nie wyzyskiwał wszystkich sił narodu.

A tymczasem tuż pod boki Księstwa Warszawskiego, w zmiążdżonych na pozór doszczętnie Prusach znaleźli się genialni patryoci, którzy ideę powszechnej służby wojskowej podjęli i wcielili w życie, torując przez to drogę do bezprzykładnie szybkiego i potężnego odrodzenia mocarstwowego swej ojczyzny. Różnica rezultatów, osiągniętych w Polsce i Prusach, ujawniła się w całej pełni w latach krytycznych 1812 i 1813, gdy obu tym państwom przyszło stanąć do decydującej walki o byt. Przy niemal równej ludności cały wysiłek zbrojny Księstwa Warszawskiego wyniósł około 100.000, Prus blisko 300.000 ludzi.

Atoli niezbędnym warunkiem powszechnej służby wojskowej była radykalna reforma społeczna, emancypacja prawna i gospodarcza ludu wiejskiego. Nie zdobyły się na nią klasy panujące w Księstwie Warszawskim, nie narzucił jej Napoleon, który oddał tym klasom ster rządów w kraju. Natomiast dokonały jej Prusy za sprawą Steina i Hardenberga. Dlatego masy ludowe nie ruszyły się w r. 1812 i 1813 na obronę Księstwa przed inwazją rosyjską, w Prusiech natomiast wypełniły tłumnie masy landwery i przechyliły szalę zwycięstwa. Jest to przykład klasyczny i niezmiennie pouczający, jak sprawy czysto wojskowe wiążą się ściśle z politycznymi i społecznymi.

W Krakowie, we wrześniu 1916

Dr. T. W.



LEGIONY NA POLU BITWY

Kronika bitew II Brygady

od 30.IX 1914 do 30.IX 1916

zestawił

por. Dr. BERTOLD MERWIN

1914 Wrzesień

30 Wyjazd II-ej Brygady z Krakowa (2 pp.) i Mszany (3 pp.) na Węgry. Skład ówczesny Brygady: 2 pp. (pułk. Zieliński), 3 pp. (pułk. Haller), 2 i 3 szwadron ułanów (rotm. Wąsowicz), 1 i 2 bateria artylerii.

1914 Październik

- 6 Potyczka pod Kracsfału.
- 7 Bitwa pod Maramaros Sziget i oczyszczenie komitatu z kozactwa.
- 9 Potyczka pod Bocsko.
- 10 Potyczka pod Vissovölgy.
- 11 Początek akcji przez przełęcz Pantyru. Pułk. Haller przechodzi z Węgier do Galicji.
- 12 Bitwa pod Rafajłową.
- 16 Początek budowy »Drogi Legionów« przez Pantyr.
- 19 Bitwa pod Zieloną.
- 23 Wyparcie Rosyan z Zielonej, pochód na Pasieczną i Pniów.
- 24 Zdobyćcie Nadwórnej.
- 25—28 Marsz oddziałów pod komendą pułk. Roji do linii Sołotwina—Bohorodczany—Fitków.
- 26 Potyczka pod Horocholiną, Cucyłowem.
- 29 Bitwa pod Mołotkowem.
- 30 Bitwa pod Pasieczną.

1914 Listopad.

- 2 III pp. odpiera ataki pod Zieloną.
- 3 Potyczka pod Pasieczną.
- 8 Bitwa pod Zieloną, ustalenie linii bojowej, zaprzestanie dalszych ataków przez Rosyan i pierwsza walka pozycyjna Legionów.
- 26 Brygada dzieli się na 2 grupy: grupa Hallera ma za zadanie trzymanie pozycji pod Zieloną — grupa Durskiego udaje się na Huculszczyznę w składzie armii Pflanzera.
- 28 Marsz grupy Durskiego z Rafajłowej przez Worochtę do Żabiego.
- 29 Bitwa pod Jaworowem (dowodzi pułk. Januszajtis).

1914 Grudzień

- 1—5 Bitwa pod Sokołówką, zajęcie Sokołówki.
- 6 Potyczka pod Krzywórną, pod Jasieniowem Górnym, pod Uściem Ryki (grupa Januszajtisa).
- 7 Potyczka pod Kosmaczem i Jasieniowem Górnym.
- 8 Przeniesienie grupy Durskiego z Huculszczyzny pod Oekoermezö.
- 10 Pułk. Januszajtis atakuje pod Rokamezö nieprzyjacielskie pozycje.
- 9—11 Bitwa pod Maksymcem grupy Hallera; ustalenie linii między Zieloną a Rafajłową.
- 14—15 Potyczki grupy pułk. Zielińskiego pod Csuszką i Kispatali.
- 15—16 Odparcie ataku ros. pod Hołodyszczem przez grupę Hallera i atak własny na Maksymiec.
- 18 Bitwa grupy Durskiego o górę Kliwę między Oekoermezö a Visköz.
- 20 — 27 Ogólny atak grupy Durskiego pod Oekoermezö i utrzymanie linii.

1915 Styczeń.

- 4 Potyczka komp. kap. Tarkowskiego pod Osmołodą.
- 10 Translokacja grupy Durskiego z przełęczą Oekoermezkiej w Alpy rodniańskie.
- 18—22 Przemarsz 2 pp. przez Prislop—Papfalva pod Kirlibabę. Zdobyćcie Kirlibaby.
- 23 Atak nocny na grupę Hallera pod Rafajłową.
- Odparcie ataku.
- 30 Atak nocny grupy Januszajtisa na Fundul Moldavi.
- 31 Bitwa pod Maksymcem 3 pp.

1915 Luty.

- 1 Bitwa pod Maksymcem i Zieloną; atak na ros. pozycje pod Luciną.
- 2 Zajęcie Briazy przez pułk. Januszajtisa.
- 2—3 Bitwa pod Porohami.
- 4 Zajęcie Mołdawy przez grupę Durskiego.
- 5 Zajęcie Zielonej przez grupę Hallera.
- 6 Zajęcie Kimpolungu.
- 8 Marsz na Seletin.
- 10 Potyczka pod Łopuszną.
- 11 Potyczka pod Berhometem.
- 12 Bitwy pod Pasieczną i Pniowem pod komendą pułk. Roji.
- 14 Potyczka pod Unter Stanestie.
- 15 Bitwa pod Maniawą, Kryczką, Markową.
- 16 Bitwa pod Sołotwiną.
- 17 Bitwa pod Kniażem.
- 18 Zajęcie Łopusznej i Śniatyna.
- 19 Bitwa pod Horocholiną. Wzięcie Żurak przez grupę Hallera.
- 20 Bitwa pod Bohorodczanami.
- 23 Grupa pułk. Hallera wchodzi do Kołomyi.
- 24 Bitwa pod Niżniowem; dotarcie do linii Dniestru.
- 27 Grupa pułk. Hallera udaje się z Kołomyi na front: przez Delatyn do Majdanu.

1915 Marzec.

- 1. Bitwa grupy Hallera pod Niebytowem; grupa Zielińskiego broni linii od Hanuszowiec do Jeżierzan.
- 5 Zdobyćcie Tłumacza.
- 6 Bitwa pod Korolówką.
- 9 Bitwa pod Bortnikami.
- 11 Złączenie obu grup Brygady w Kołomyi; Legiony mają wypocząć, lecz równocześnie pełnią służbę jako obsada przyczółka mostowego. Organizacja Brygady po półrocznych walkach.

1915 Kwiecień.

- 15 Komenda Legionów udaje się do Królestwa; II Brygada zostaje przeniesiona batalionami na granicę Besarabii. Skład ówczesny Brygady: 2 pp. (pułk. Januszajtis), 3 pp. (ppułk. Minkiewicz), 2 i 3 szwadron (rotm. Wąsowicz i rotm. Brzeziński). 1 i 2 bateria (por. Wojnar i por. Gosiewski), ponadto zakład sanit. (dr. Majewski), pociągi prowiantowe, amunicyjne i t. d.

- 16—20 Brygada zbiera się w Czerniawce.
- 20—29 Brygada obejmuje obronę odcinka tuż nad granicą Bukowiny i Besarabii od Dobronowiec po kordon Razdorożnyj.

- 28 Patrol por. Smorawińskiego rozbija komp. rosyjską.

1915 Maj.

- 8 Początek ataków ros. na sąsiadujące odcinki.
- 10 Nieprzyjacieli zmusza sąsiadującą dywizję do odgięcia frontu. Przed własnym frontem względny spokój.
- 12 Rozkaz komendy korpusu, by ze względów na ogólne położenie rozpocząć odwrót nad Prut.
- 13 Grupa pułk. Zielińskiego przeprawia się bez przeszkód przez most pod Czerniowcami; grupa pułk. Januszajtisa, mimo silnych ataków kawalerii rosyjskiej, częścią mostem, częścią wpływ przeprawia się przez Prut.
- 14 Zajęcie pozycji od Strileckiego Kutu po Bilę.
- 14 do 8 czerwca utrzymanie tych pozycji.

1915 Czerwiec.

- 8 wymarsz Brygady przez Prut pod Hlinicą i Korostrawatą.
- 9 Bitwa pod Mamajestie i Kocmaniem. Zajęcie Łużan.
- 10 Zdobyćcie Witelówki.
- 11 Zdobyćcie Szubrańca, przełamanie frontu ros. pod Zadobrówką (wzięcie przytem do niewoli 4 oficerów, 500 żołnierzy, zdobycie karab. masz.), zajęcie Sadogóry i Szanzen.
- 12 Zajęcie Rarańczy. Dojście do lizieri Rokitny.
- 13 Szarża 3 szwadronu (rotm. Wąsowicz) na Rokitnę.

14 Marsz przez Rokitnę w głąb Besarabii; Brygada zajmuje miejscowości Ryngacz i Dinaucy.

16 Ze względu na ogólne położenie rozkaz cofnięcia linii na granicę Besarabii między Rokitną a Rarańczą.

17 Cztery nocne ataki Rosyan odparte. Kontratak pod komendą pułk. Januszajtisa prowadzi do rozbicia brygady ros., przyczem wzięto do niewoli 7 oficerów, około 1000 żołnierzy i zdobyto 2 kar. masz.

18 Odtąd walka pozycyjna i wytężone prace techniczne nad budową okopów i technicznym umocnieniem.

1915 Lipiec — Sierpień — Wrzesień.

Walki pozycyjne nad granicą besarabską.

1915 Październik.

18 Tranzlokacja Brygady z Bukowiny do Królestwa.

19 Zawagonowanie oddziałów i odjazd przez Lwów, Lublin do Maniewicz.

24—31 Zbiera się i ustawia Brygada w Maniewiczach.

1915 Listopad.

1 O północy rozkaz wymarszu na linię. Grupa Minkiewicza pod Gałuzią; grupa Januszajtisa udaje się nocnym marszem pod Lissowo.

2—4 Bitwa pod Lissowem.

4 Atak grupy pułk. Minkiewicza na Kostiuchnówkę; śmierć kap. Tarkowskiego, por. Łyska, chor. Konstantego Majewskiego; zbliżenie się do linii ros. na 400 kroków.

5 Dalszy ciąg ataku na Kostiuchnówkę.

7 Wtargnięcie Rosyan pod Bieligów i Hutę Lissowską; kontratak pułk. Januszajtisa; wypędzenie nieprzyjaciela.

Równocześnie zmaganie się Legionów nad Styrem.

7—14 Sforsowanie przez Legiony linii Styru; zdobycie Kostiuchnówki; wypędzenie nieprzyjaciela poza rzekę; ustalenie linii własnej.

14 Odtąd walka pozycyjna nad Styrem.

1915 Grudzień.

Walka pozycyjna nad Styrem.

1916 Styczeń, Luty, Marzec, Kwiecień.

II Brygada umacnia pozycje pod Kostiuchnówką; buduje redutę (potem zwaną redutą Piłsudskiego), odpiera częste ataki na redutę i próby wdarcia się nieprzyjaciela. Zresztą walka pozycyjna.

1916 Maj.

1 Przeniesienie Brygady z linii w stan rezerwy odcinek Brygady obsadzają oddziały I-ej Brygady; oba pułki II-ej Brygady udają się jako rezerwa korpusu do Karasina.

1916 Czerwiec.

7 Na front legionowy wywiera nieprzyjaciół nacisk. Brygada rusza do Gałuzi, by w danej chwili wesprzeć front.

8—11 Potyczki pod Wólką Gałuzińską, odparcie ataków nieprz. przez pułk. Januszajtisa; grupa pułk. Minkiewicza zadyrgowana do Lissowa celem umocnienia linii.

16 Batalion 3 p.p. pod komendą kap. Szczepana wysła; ny pod Tuman i tam przez pięć dni walczy z przewagą.

19 Marsz 2 p.p. pod komendą pułk. Januszajtisa pod Gruziatyn.

20—21 Walka pod Gruziatynem, kontratak pułk. Januszajtisa, wzięcie kilkuset jeńców i zdobycie karab. maszyn; pułk. Januszajtis ranny.

1916 Lipiec.

5 Bitwa pod Kołodnią. 3 p.p. odpiera atak na «Górę polską», kontratakiem zajmuje «Górę». Równocześnie 2 p.p. pod Wólką Gałuzińską odpiera ataki.

6 Komenda Brygady przy pomocy Bawarów i ułanów trzyma linię Wołczec; przełamanie linii; odwrót; ppułk. Minkiewicz pod Studenicą do ostatniej chwili broni pozycji; baon 3 p.p. pod kap. Szczepanem stanowi ochronę stacyi Maniewicze.

7 Marsz przez Okońsk do Trojanówki. Osłona odwrotu przez kap. Szczepana. 2 p.p. cofa się z Gałuzi przez Nową Rudę.

8 Zajęcie pozycji nad Stochodem.

10 Legiony ściągają się do Czeremoszny.

14 Pułk. Haller obejmuje komendę II Brygady.

16 Wymarsz z Czeremoszna na linię pod kolonią Dubniaki.

29 Marsz przez Mielnicę do Wielicka. Tu przez noc osłona odwrotu.

1916 Sierpień.

3 Kontratak na Rudkę Miryńską.

4 Zajęcie pozycji na linii Stochodu. Odtąd walka pozycyjna.

1916 Wrzesień.

Walka pozycyjna. Techniczne wydoskonalenie pozycji nad Stochodem.

PIECHUR

(piechocie 2 p. Legionów Polskich)

Wielkie nazwiska i wielkie imiona

Utrwali pamięć w księgach i marmurze,

Lecz twoje imię w zapomnieniu skona,

Szary piechurze.

Że ukochałeś żołnierską swobodę,

Żeś sławę swoją dźwigał w ran purpurze,

lichą mogiłę zdobędziesz w nagrodę,

Szary piechurze.

Loty szalone, farysowe śniłeś,

Z uśmiechem idąc przez ogień i burze.

Gdzie walka wrzała—tam ty wszędzie byłeś,

Szary piechurze.

A nad grobami poległych wykwitną

Jak krew czerwone—dzikie, polne róże,

Chabry je wstęgą owiną błękitną,

Szary piechurze.

W kurhanach ścichnie twoja dola krwawa,

Krzyże się na nich rozsiądą jak stróże

I jeno w pieśni żyć będzie twa sława,

Szary piechurze.

Inne twe laury i inna twa sława,

Trwalsza nad zgłoski wyrte w marmurze,

Bo Polska w czynach twoich zmartwychwstała,

Szary piechurze!

Wołyń 1-IV. 1916.

RAJMUND BERGEL
sierżant



Z za kordonu wojsk

Od osoby, świeżo przybyłej z Petersburga, otrzymujemy następujące informacje w sprawie położenia Polaków i spraw polskich w Rosyi:

Oderwani przemocą od kraju, w warunkach obcych i wrogich, Polacy w Rosyi z drżeniem i czujnością nasłuchują, czy jaki głos nie przedrze się z dalekich polskich stron, by nadzieję i lepsze jutro zwiastować.

Wiadomości bezpośrednich z kraju niema prawie żadnych, czasem przyjeżdża ktoś, kto do Rosyi zatęsknił, ale wiadomo, jak stronnictwa mogą być nowiny tych, co z Polski dobrowolnie uciekają; korespondencje biur prasowych zagranicznych przychodzą z wielkimi opóźnieniami; prasa, zwłaszcza w sprawach politycznych polskich, podlega bardzo ścisłej cenzurze, tak, że o tem, co najbardziej interesuje i niepokoi, o wewnętrznych przeobrażeniach i samoistnych poczynaniach w narodzie i o stosunku państw centralnych do sprawy niepodległości Polski niewiele naogół wygnańcy wiedzą.

Przed miesiącem kolonie polską w Rosyi zelektryzowała wiadomość, że Niemcy mają w najbliższych dniach ogłosić niepodległe państwo polskie. Na razie nie zdawano sobie sprawy i nie zastanawiano się nawet nad szczegółami mającego się ukazać aktu; prędko jednak po chwilach entuzjazmu ogólnikowość nadeszłej wiadomości zaczęła niezadowalać i wobec braku wiarogodnych i pewnych danych gubiono się tylko w domysłach, w jakiej formie polityczno-państwowej powstanie owo przyszłe państwo polskie, w jakich granicach; poczęto się interesować, w jakim stopniu decyzja państw centralnych odpowiada — woli narodu.

Zrózniczkowanie opinii między Polakami w Rosyi idzie w następujących kierunkach. Na początku okresu masowego przypływu uchodźstwa w jesieni, zarysowały się odrazu wyraźne tarcia pomiędzy t. zw. „starą emigracją“, a nowymi przybyszami. Wywołał je zastęp, tak licznie, a dobrowolnie przybyłej N. D. z Królestwa, zasilonej przez wyznawców „oryentacji wschodniej“ ze Lwowa.

Centralny Komitet Obywatelski, który w większości wywędrował do Rosyi, jako punkt oparcia dla siebie widział ujęcie w swe ręce całej akcji ratowniczej i na tem tle ostro przeciwstawił się odrazu miejscowym, działającym od początku wojny organizacjom: Mosk. Kom. Pomocy Ofiarom Wojny i Piotrogr. Tow. Pom. O. W. W Moskwie, Petersburgu, Kijowie, gdzie stanowisko miejscowych komitetów było dość silnie ugruntowane, akcja podkopywania tych instytucji okazała się trudną, na prowincyi natomiast zaczęła się rywalizacja. Pełnomocnicy C. K. O., rozesłani po całym obszarze wielkiej Rosyi, przynosząc duże zasługi przez organizowanie wygnańców, skazanych na głód i oderwanie od wszelkiej łączności z polskością, z drugiej strony, trzymając się ściśle otrzymanych instrukcji, wypierali inne organizacje ratownicze. Kiedy lepsze jednostki zrozumiały, że dla dobra sprawy ujednolinitowanie akcji ratowniczej jest konieczne, dzięki staraniom przede wszystkim p. A. Lednickiego, powstała „Rada Zjazdów“, jako wydział wykonawczy, koordynujący czynności wszystkich trzech Komitetów. Wobec jednak stanowiska C. K. O., który delegatów swych do R. Z. wprowadził, a z pod wszelkiej kontroli tego ciała sam się wyłamał, i dwa pozostałe: Komitet Moskiewski i Towarz. Piotrogr. zaczęły też

dążyć do coraz większego usamodzielnienia. Obecnie kompetencje R. Z. w zakresie kierownictwa i kontroli są minimalne, utrzymuje się ona tylko ze względu na konieczność istnienia jakiejś jednej reprezentacji na zewnątrz w stosunku do władz rządowych.

Z żywiołów „emigracji dawnej“, młodzież co najlepsza już w pierwszym roku wojny stawiała się na wezwanie powrotu i służby w kraju; część pokolenia starszego, zwalczająca N. D. na tle pracy ratowniczej, spotkała się z nią w pracy politycznej, występując pod jednym wspólnym sztandarem ugody z Rosyą; większość jednak nie przyłączyła się do nich, lecz znalazła silne oparcie w siłach nowych, w niepodległościowych żywiołach, których część znalazła się w Rosyi drogą różnych przypadków, część zaś siłą ewakuowana została, rychło określiła się politycznie i zorganizowała, by przeciwdziałać na każdej placówce działalności stronnictwa N. D. Mimo usilnej agitacji, prowadzonej przez N. D., która wyzyskuje w tym celu przede wszystkim wszystkie placówki C. K. O., ogół wygnańców i dawnych emigrantów w większości swojej jest niepodległościowy. Opinią tej większości jest bezwzględne zdanie się na reprezentację Polski w kraju, w jakiegokolwiek formie ona się ukonstytuuje. Tę wiarę w rozum polityczny i uczciwość narodową Polaków, pozostałych w kraju, umocniła w Polakach „po tamtej stronie“ postawa społeczeństwa polskiego w czasie wyborów do Warsz. Rady Miejskiej. O rozłamie, wreszcie, agitacji przedwyborczej wiedziano mało, jasny był tylko fakt konsolidacji stronnictw dla jednego wspólnego celu: pracy w imię niepodległej Polski.

Jedynie N. D. w organie swym „Gazecie polskiej“ podniosła alarm, że Niemcy, pozwalając na utworzenie Warszawskiej Rady Miejskiej, widzą w niej powolne narzędzie, które dla swych politycznych celów odpowiednio wyzyskać potrafią; biadając nad brakiem zmysłu politycznego garstki inteligencji Królestwa, „Gazeta P.“ między innemi np. przypisuje „błędne“ postępowanie adwokatury warszawskiej, nieobecności jej przewodnika p. Fr. Nowodworskiego. Na podstawie ogólnikowych wprowadzone wiadomości, jakie się z Polski przedostawały, można było jednak urobić sobie opinię, że świadoma myśl polityczna w kraju zwyciężyła zakorzenioną przez lata niewoli obawę przed polską państwowością i wszystkie stronnictwa Królestwa i Galicyi wysunęły jako hasło naczelne politycznych dążeń niepodległość państwa polskiego, — toteż społeczeństwo polskie w Rosyi w znacznej większości solidaryzując się z wolą Narodu — postawę niepodległościową również zajęło.

Ze względu na brak ścisłych wiadomości, ideologia tamtejszych niepodległościowców nie skonkretyzowała się w żadnym określonym programie; o rozłamie stronnictw Galicyi i Królestwa niewiele tam wiadomo; wyczekiwane z takim utęsknieniem wieści o Legionach przychodzą rzadko; przed miesiącem najbardziej rozpowszechniona była wersja, że po ofensywie lipcowej Legiony są zupełnie rozbite, a pozostałe ich kadry wycofane na odpoczynek do Królestwa.

Hasło stworzenia „armii polskiej“ nie mniej popularne jest tam, jak i w Polsce.

Prasa polska w Rosyi, do niedawna zwalczająca „pruso-“, lub „austrofilstwo“ jednego z pism codziennych, w ostatnich czasach dojrzała o tyle, by wypowiedzieć się (na razie ogólnikowo jeszcze) w kierunku niepodległościowym i zwalczać coraz śmielej tak wszelkie głosy ugody polskiej, jak i zachłanności rosyjskiej. Wprawdzie „Sprawa Polska“ i „Gazeta Polska“ denuncyują po dawnemu a oficjalni choć niepowołani przedstawiciele „Narodu Polskiego“ oświadczają w swych memoriałach (mem. Koła Polskiego, Wielopolskiego, Lednickiego), że pomyślne rozstrzygnięcie sprawy polskiej, uwarunkowane jest tylko od zwycięstwa oręża rosyjskiego, jednak w szerszych kołach inteligencji i mas ludowych wygnańców, polityka rusofilska coraz bardziej traci poparcie.

Ewolucja w poglądach większości dokonała się z jednej strony pod wpływem wieści, nadchodzących z kraju o ustępstwach rządów centralnych i o stanowisku Polaków z Królestwa i Galicyi, z drugiej strony, dzięki sytuacji strategicznej, która wpływa na lekceważenie wszelkich postanowień rządu rosyjskiego, oraz pogładowej lekcyi, jaką wygnańcy odbierają w ciągłych szykanach ze strony władz i ludności rosyjskiej; to ogólne rozczarowanie Polaków co do możliwości zdecydowania przez Rosyę kwestyi polskiej w kierunku pożądanym—można uważać za jedyny atut pozytywny, jaki wygnańcy na tułaczce swojej zdobyli. A warunki tej tułaczki stają się coraz nieznośniejsze. Kiedy po wielu wysiłkach ujęto wreszcie bezładnie napływające, wykolejone psychicznie, zdemoralizowane masy wygnańcze w ramy życia zorganizowanego, kiedy w środowiskach większych (Moskwa, Petersburg, Kijów i t.d.) pozakładano całą masę szkół, ochron, warsztatów i praca z czysto filantropijnej, dzięki zaspokojeniu koniecznych potrzeb materialnych, mogła się rozwijać już coraz swobodniej w kierunku obywatelskim i narodowym, — „komisya dla spraw wygnańczych przy minist. spraw.“ forsuje projekt ewakuowania wszystkich instytucyi uchodźczych z Moskwy i Petersburgu w pierwszym rzędzie w głąb Rosyi, a to z powodu wywołanej jakoby przez napływ wygnańców drożyzny. Oczywiście jest to tylko pretekst formalny, nadwyżka ludności wygnańczej w Petersburgu np. sięgająca do 35 tysięcy w stosunku do ogólnej liczby mieszkańców koło 3 milionów nie mogła wpłynąć i być powodem tak radykalnego podniesienia się cen.

Przed miesiącem sprawa ewakuacji większych miast była na porządku obrad, załatwioną zostanie prawdopodobnie połowicznie, t. j. przymusowego wysiedlania uchodźstwa nie będzie, natomiast ewakuowane będą przytulki, schroniska i wogóle wszystkie instytucye, „które mogą działać i na prowincyi“. Na porządku dziennym jest też stałe obcinanie budżetów i zmniejszanie zapomóg rządowych. Komitet Tatjanowski zredukował swe subsydia do minimum; wobec braku funduszy instytucye, powstałe przy takim nakładzie wysiłków, muszą być likwidowane; owe nieszczęsne 20 kop. strawnego, pobieranego „przez emerytów bez wysługi“ (opinia jednego z ros. pism) będzie prawdopodobnie nędzarzom niezdolnym do pracy odebrane, a suma 50 kop. przeznaczona rocznie na ubranie jednej osoby jeszcze zmniejszona!

Zarówno władze jak i społeczeństwo rosyjskie, mają już zupełnie dosyć nieproszonych przybyszów, co ujawnia się w codziennym życiu na każdym kroku i doprowadza nawet do znieważania wygnańców i ogłaszania jak w maju w Moskwie przez czarnosocińskie grupy — pogromu Polaków (do którego jednak nie przyszło)

Co do stanowiska Rosyi samej względem sprawy polskiej, może być ono dla nas o tyle tylko ważne, że w razie pomyślnego jej rozstrzygnięcia, podniesie doniosłość jej w licytacji międzynarodowej. Chociaż rząd i większość polityków w dalszym ciągu uważa sprawę polską za wewnętrzną sprawę Rosyi, jednakże i tu pewna choć powolna ewolucja dokonywa się pod wpływem warunków zewnętrznych. — Przez cały rok prawie po opuszczeniu Królestwa nie można było przerwać uporczywego milczenia w sprawie polskiej. Dopiero pod wpływem wieści o mającym być wydanym akcie ze strony Niemiec, jakby na odzew rozeszła się pogłoska, że projekt autonomii w swej dawnej formie — ma być wkrótce ogłoszony. Szczegóły projektu rosyjskiego mało są wiadome, przewiduje on jakoby system dwuizbowy, zjednoczenie z państwem rosyjskiem przez osobę monarchy, wspólność cerkwi, obrony i polityki państwowej granicę, celną, system monetarny i t. d.

Kadeci w projekcie, opracowanym przez Kokoszkina, traktują nadal Polskę, jako prowincję rosyjską, chociaż w ostatnich czasach, po otrzymaniu przez p. Milukowa memoriału p. Piltza, kadeci podzielają wiele wywodów ostatniego prócz poglądów, dotyczących praw mniejszości. Z partii politycznych, wyraźne stanowisko w kwestyi polskiej zajęli „miejscowicy“ i „progresiści“ (trzeci odłam S. D. rosyjskiej), którzy uważają, że sprawa polska tylko według woli Polaków rozstrzygnięta być powinna; rzeczą narodu polskiego jest wyrzec jasno, do czego dąży i czego chce.

W prasie rosyjskiej w ostatnich czasach zaczęła się istniać kampania co do sprawy polskiej: na ogół traktowanie jej pogłębiło się bardzo; cała prasa postępową uznaje prawo Polaków do samodzielnego bytu (nie wychodząc oczywiście poza ramy szerokiej autonomii); że jednak ustalona opinia społeczeństwa rosyjskiego nie jest, najlepszy dowód w tem, iż gdy tylko stało się wiadome ostateczne stanowisko rządu i oświadczenie p. Stürmera, że wszelka decyzja w sprawie polskiej odroczonej zostanie do chwili zajęcia Królestwa, większość prasy zadrżała na odwrót i aktualność sprawy polskiej znów stała się mniejszą. Tylko „Dień“, „Ruskie Wiedomosti“, „Birżewyja Wiedomosti“ pozostały na raz zajętem stanowisku, wyrażając swe niezadowolenie z racyi odłożenia aktu, co zniechęci Polaków jeszcze bardziej do Rosyi. Pamiętać trzeba, mówi p. Berdiajew (jeden z najbezsronniejszych sympatyków Polaków), „...że dla Polaków kwestya orientacji jest tylko kwestyą, z kim prędzej i łatwiej osiągną oni swe samoistne cele“; zadaniem więc społeczeństwa rosyjskiego jest umieć przeciągnąć i przekonać Polaków w stronę orientacji rosyjskiej.

Wysiłki w tym kierunku i ze strony Rosyan i ze strony ugody polskiej stają się coraz bardziej chybione: myśl przewodników politycznych i instynkt szerokich mas polskich w Rosyi określają się coraz wyraźniej w kierunku Niepodległego Państwa Polskiego.

W Piotrkowie, dnia 25 września 1916

H. Ch.

Z P O Z N A N I A

21 września 1916 r.

Na tle cichego życia Poznania prawdziwym wydarzeniem może być nazwany wczorajszy odczyt Stanisława Przybyszewskiego. »Znaczenie kulturalne Poznania«! Sam już temat zaciękawiał nadzwyczajnie. To też widowia teatru polskiego, w którym odbywał się odczyt, wypełniła się po brzegi.

Ach tak... oto przed nami stolica Wielkopolski w górnych i chmurnych latach swojej chwały — dwudziestolecia od r. 31. Wówczas kiedy z tego gniazda najemniejsze wylatywały orlęta, kiedy Poznań w pole najlepsze wyprowadzał pułki, a w domu najlepiej, z największym wysiłkiem pracować umiał. Nie marnym trudem dnia powszedniego dla zbagacenia siebie, ale tym, co wzbogacił życie i kulturę narodu, aby żyły przyszłe pokolenia. Długim, wspaniałym korowodem przesunął się przed naszymi oczyma szereg wiekopomnych postaci, zarówno tych, które wydała wielkopolska ziemia, jak i tych drugich, co z Królestwa, Litwy, Galicji, z całej Polski wielkim ciągnęli tłumem do Poznania, gdzie biło przecie to samo serce; do tej serdecznej gospody narodu wśród burzy, co miała drzwi otwarte dla każdej wielkiej myśli, dla każdego czującego w Ojczyźnie serca.

Z przedziwnym taktem artysty znakomity pisarz w paru słowach tylko, które jakby mimowoli z ust mu się wyrwały, dał upust bolesnej goryczy, tak zrozumiałej, gdy porównanie samo na myśl się nasunie. Gdy się porówna dzisiejszy Poznań zgnębiony, odcięty od głównego nurtu życia historycznego, skazany na wegetację prowincjonalną — z owym z niezapomnianych nigdy czasów, gdy nie tylko że sam płynął z tym nurtem, lecz go także potęgował i tworzył, przez co stał się przez lat dwadzieścia najgłośniejszym, najgłębszym kultury narodowej zlewiskiem.

To też poważna zaduma osiadła na czołach wyborowej publiczności, gdy padły krótkie, ale pełne znaczenia słowa: »dzisiaj wydaje się to legendą«...

Wielka dusza wielkopolskiego poety dokonała cudu — zwróciła wyobraźnię w kierunku, w którym ona dawno nie pracowała tutaj.

To też, gdy na zakończenie odczytu wyrażona została przez niego myśl, że Wielkopolska mogłaby i dziś spełnić podobne zadanie i że wyczekuje od niej tego i wygląda Polska cała — gorące i wielokrotne oklaski zaświadczyły, że pragnienie to obudziło się w duszach.

Gj.

POLSKI KORPUS POSIŁKOWY

(Przegląd prasy polskiej)

Doniosłe znaczenie świeżych zmian w Legionach umiała prasa polska ocenić należycie i oświecić przed społeczeństwem. Wszelkoniem w tym względzie wypowiedziała się prasa galicyjska, jako mniej skrupowana i ściślejszymi węzłami z ideą Legionów związana.

Organ konserwatystów krakowskich »Czas« w art. »Legiony na przełomie (nr. 477 z dn. 21 września) przypomina zasadniczą ideę polityczną, jaka od zawiązku Legionów tkwiła na dnie ich organizacji i działalności.

»Legiony były od początku czynem politycznym. Stawiając na początku wojny zdobycie polskiego państwa jako cel wojenny, przyświecający naszemu narodowi, stworzyliśmy formację wojskową, która miała być z jednej strony wcieleniem tego dążenia, z drugiej zaczątkiem najelementarniejszego z elementów życia państwowego: siły zbrojnej. Tak też instynkt narodu zrozumiał misję Legionów.

»Miała być zaczątkiem siły zbrojnej. Zdawaliśmy sobie sprawę, że w danych warunkach jest rzeczą niemożliwą uzyskać coś więcej, aniżeli stadium zaczątkowe; ale że w miarę pomyślnych wydarzeń wojennych i politycznych, oraz w miarę okazywanego w coraz szerszej mierze bohaterstwa i sprawności wojskowej, Legiony będą zyskiwać coraz więcej cech własnych i z czasem, staną tam, dokądśmy dążyli.

»Charakter korpusu posiłkowego stawia je w odmiennym stosunku do armii państw centralnych. Będąc dotychczasową częścią jednej z nich, zyskują obecnie stanowisko nowe i samodzielniejsze, którego prawnopubliczna podstawa zapewne niedługo zostanie wyjaśniona i ustalona.

»Prawno-publiczną podstawą każdej samodzielnej armii jest pewna organizacja państwowa, która tę armję stwarza, organizuje, popiera i do celów politycznych używa. Znak narodowy, który nad pewną armją powiewa, jest wedle ustalonych pojęć widomym symbolem samodzielności politycznej. Nie jest to więc koncesja, bez dalej sięgającego narodowego znaczenia, jeśli monarcha nadaje polskim Legionom charakter armii posiłkowej i własne znaki narodowe.

Przeciwstawiając nową zdobycz polityki czynu zasadzie bierności pewnych kół politycznych w naszym społeczeństwie, dodaje »Czas«:

»Wypadki toczą się od paru miesięcy coraz szybszym pędem, z dnia na dzień zmieniając warunki naszego narodowego życia. Pesymizmowi co do naszej przyszłości, chęci utrzymania Królestwa w biernej i wyczekującej postawie, przeciwstawia się coraz więcej konieczność wypowiedzenia własnych życzeń i organizowania środków, któreby pomogły do spełnienia tych najgłębszych, narodowych pragnień. Zapowiedziane »rozszerzenie« Legionów przy równoczesnym roztoczeniu nad nimi polskiego orła, odwiecznego symbolu polskiego państwa, nie przejdzie też zapewne w Królestwie bez głębokiego wrażenia. Zostanie ono zrozumiane, jako akt przygotowujący grunt dla dalszych zarządzeń politycznych, których zadaniem musi być stworzenie organów zastępujących i kierujących wolą narodu. Takie zarządzenia, łącznie z dzisiejszym rozkazem monarchy, wzbudzą niewątpliwie w całym społeczeństwie dostateczne zaufanie, że nasze aspiracje narodowe wyjdą z tej wojny zwycięsko. A ktokolwiek będzie zastępował wolę narodu, rzuci niewątpliwie całą energię na szalę wojny, aby drogę do tego zwycięstwa utorować.

W innym artykule, »Polski Korpus« (nr. 481 z dn. 23.IX), roztrząsa »Czas« znaczenie poszczególnych punktów w nowych koncesjach Legionów:

»Odwołanie się do osoby monarchy nadaje rozporządzeniu szczególnie uroczyste znaczenie. Mundur polski dla przydzielonych c. i k. oficerów podkreśla wyraźnie odrębność tego polskiego korpusu. Liczebne rozszerzenie Legionów było od dawna gorąco upragnionym celem Naczelnego Komitetu Narodowego. Najbardziej jednak znamieny jest

punkt czwarty: przyznanie pułkom legionowym narodowych sztandarów jest pod względem prawnopństwowym aktem niezwyklej doniosłości. Narodowe sztandary, akcentując odrębność polskiego korpusu, zaznaczają zarazem odrębność polskiej państwowości.

»Cokolwiek będzie i w jakikolwiek sposób sprawa polska będzie ostatecznie rozwiązana, dziś już widzimy, jak historyczną rolę odegrały nasze Legiony. Można rozwiązanie sprawy polskiej przedstawić sobie w ten lub ów sposób, ale pewnością jest, że bez Legionów nie stanęłaby ona w ogóle w tej formie na porządku dziennym. Legiony były wyrazem narodowej woli, wcieleniem od rozbiorów z pokolenia na pokolenie przechodzącej polskiej myśli, wyrazem naszego narodowego dogmatu. Wobec czynu Legionów zamilknąć musi wszelka partyjna krytyka. Cześć tym, którzy się na ten czyn zdobyli, cześć walecznym żołnierzom-legionistom, którzy politycznej myśli tak bohater-skie nadali kształty.

Organ krakowskich demokratów, »Nowa Reforma« w artyk. »Nowa faza Legionów Polskich« (nr. 475 z dnia 21.IX) widzi zasługę pchnięcia idei legionowej na lepsze drogi w doskonałej postawie żołnierza polskiego z jednej, a w wytrwałej i świadomej celu pracy N. K. N. i D. W.

»Legiony — zdaniem dziennika — w obrębie »korpusu« polskiego nie tylko nie tracą dotychczasowego narodowego charakteru, lecz ten charakter swój pogłębiają, bo rozwijają się nad nimi sztandary polskie, przekazane im, jako spadkobiercom walk o niepodległość narodu.

»W ten sposób pojmując intencje i ducha reskryptu cesarskiego, musimy upatrywać w nowej organizacji Legionów wzmocnienie zawiązku armii naszej narodowej, tego istotnego, nieodzownego i najżywośniejszego czynnika samodzielności naszej państwowej.

Przyszłość, zarówno Legionów, jak i całej sprawy polskiej, »spocznie przede wszystkim na nowo organizującej się polskiej sile zbrojnej, zależeć będzie od sprawności wszystkich jej organizacji.« Fakt tworzenia Polskiego Korpusu uważa dziennik za »zadatek i korzystne podłoże do pracy nad wskrzeszeniem naszej armii narodowej i związanej z nią niepodległości Ojczyzny... Do tego wielkiego i szczytnego dzieła stanąć powinni wszyscy, bez różnicy przekonań partyjnych; to winniśmy tej młodzieży, którą na krwawy bój posyłamy w szeregi Legionów, a od której żądamy karność i ofiarności do najdalszych posuniętych granic.

Nawet socjalistyczny »Naprzód« w art. »Polski Korpus Posiłkowy« (nr. 262 z dn. 21 IX), który od dłuższego czasu zwalcza zawiązanie N. K. N. i D. W., lekceważąc wszelkie zdobycze polityczne instytucji legionowych, uważa stworzenie korpusu polskiego za »postęp na drodze ku armii i państwowości polskiej.« W wprowadzeniu wszelkich narodowych odrębności korpusu mieści się urzędowe przyznanie narodowego charakteru wojska polskiego. Zasługą tego kroku widzi »Naprzód« w akcyi brygadiera Piłsudskiego i spowodowanym przez niego memoryale pułkowników Leg. Pol. do c. i k. Naczelnego Komendy Armii. »Wartość jednak zarządzenia da się w całości ocenić dopiero wedle jego przeprowadzenia w praktyce. Na to też opinia zaczekać musi, zanim sobie zdanie o tej reformie wyrobi.

»Ilustr. Kurjer Codzienny« (nr. 262 z dn. 22.IX) w podobny sposób podnosi znaczenie faktu, podkreślając, iż »rozporządzenie cesarskie spełnia zasadniczy postulat polski, wysunięty z całą stanowczością przez lipcowy memoryał pułkowników i brygadierów legionowych.« Dziennik każe spodziewać się w najbliższym czasie »albo ważnych enuncjacji politycznych, albo rozpoczęcia energiczniejszego, czasowego werbunku w Galicji i okupacji austr., a może i niemieckiej.

Tosamo powtarza za »Kurjerem« i »Dziennik Cieszyński« (nr. 28 z 23-IX), nie dodając od siebie żadnych uwag.

«Czas» ze swej strony, komentując poprzednie uwagi, dodaje objaśnienie («Głosy o reorganizacji Legionów», nr. 477 z 21-IX), że reorganizacja nie tylko była gorącym życzeniem kół legionowych, ale także doznawała silnego i skutecznego poparcia N. K. N. Szefer D. W. tegoż Komitetu, pułk. Sikorski rozwijał w tym kierunku od dłuższego czasu usilne starania i pośredniczył skutecznie pomiędzy N. K. N. a N. K. A. Staraniom tym należy w znacznej części przypisać usunięcie istniejących pod tym względem trudności i pomyślny przebieg całej akcji.

Z pism krakowskich jedynie «Głos Narodu» nie zdołał się zupełnie zainteresować sprawą Korpusu Polskiego. Prócz suchego komunikatu biura prasowego o dokonanej fakcie przemiany, (nr. 464) słowem jednym tej sprawy nie dotyka.

Prasa lwowska wita przeobrażenie Legionów w Korpus Polski również słowami pełnego zadowolenia. «Gazeta Wieczorna» w art. «Doniosłe znaczenie rozporządzenia cesarskiego» (nr. 3134 z dn. 21-IX) powiada między innymi:

«Fundament organizacyjno-wojskowy, na którym mimo wszelkie trudności rozwinęła się tak bujnie i świetnie instytucja Legionów, uzyskała nową, zwiększoną kompetencję i nowe, konieczne na przyszłość prerogatywy samodzielności. Z formacji ochotniczej, istniejącej dotychczas na prawach pospolitego ruszenia, rozwinięta w jednostkę nową, której formy ostatecznej dziś jeszcze nie znamy. Nie wątpimy, że będzie ona celową i pójdzie po linii obopólnego interesu. Interes ten jasny, z każdym dniem coraz jaśniejszy. Interes dwojaki: militarny i polityczny.

«Powołanie do życia państwowości polskiej i zorganizowanie pod tem hasłem milionowej armii polskiej — rozwiąże od razu problem polski i da mocarstwu centralnym nowe kapitały siły wojskowej. Na drodze do spełnienia tego postulatów uczyniono wczoraj nowy krok, stworzono nową możliwość jego realizacji».

«Wiek Nowy», w art. «Przemiana Legionów polskich w Polski Korpus Pomocniczy» (nr. 4594 z 21-IX) dodaje do reskryptu cesarskiego następujące uwagi:

Historycznej wagi i doniosłości akt monarszy, którego pełna osnowa zapewne wkrótce będzie ogłoszona, powitany zostanie zarówno w całym społeczeństwie polskim, jak i w szeregach naszych bohaterów-żołnierzy, szczerą radością i dumą, z jednej strony jako najwyższy dowód uznania dzielności i bojowej wartości naszego ochotniczego wojska, z drugiej, jako zapowiedź i pierwszy krok do spełnienia naszych narodowych dążeń, pragnących widzieć w Legionach zawiązek i kadry armii polskiej. Już sam fakt, że tak doniosła reforma Legionów dokonuje się w uroczystej formie zarządzenia cesarskiego, ma wielkie i poważne znaczenie. Stworzony został nie tylko historyczny dokument, który w dziejach wojny europejskiej odegra ważną rolę, ale równocześnie akt polityczny, z którym liczyć się muszą wszystkie w tym dramacie dziejowym zaangażowane czynniki.

W artykule pt. «Pod własnym sztandarem» pisze «Dziennik Polski» (nr. 471 z dn. 22-IX) o nowej fazie rozwoju Legionów:

«Historyczne to zdarzenie pierwszorzędного znaczenia. Niweluje ono różnice między walczącymi obok siebie wojskami, uniezależnia wojsko polskie, dając mu własny znak bojowy i zapowiada, że sprawa polska wchodzi ze sfery teoretycznych rozważań w okres czynu, za którym idzie wolność Ojczyzny. Pod własnym sztandarem, pod znakiem orła białego na tle krwawego pola pójdzie teraz po zwycięstwo polski żołnierz, przetrwa losy burzy i wywalczy sobie i całemu narodowi wolną Polskę».

W końcu i «Kuryer Lwowski» w dwu artykułach naczelnych »W sprawie Polskiego Korpusu« (nr. 475 i 477 z 22 i 23-IX) powtarza wywody »Naprzodu«, »Kuryera Codz.« i »Czasu«, zaznaczając od siebie, że »nie może na razie z powodów od niego niezależnych wyrazić opinii swojej o nowej organizacji Legionów Polskich».

«Wied. Kuryer Polski» zaś w art. »Polski Korpus posiłkowy« (nr. 608 z 23-IX) stwierdza, iż jest to akt historycznej wprost wagi i o pierwszorzędnym znaczeniu zarówno moralnym, jak i politycznym... Wyprowadza on ostatecznie organizację armii polskiej ze stadium koncesjonowanych związków czysto ochotniczych, a daje jej podwaliny trwałe, silnego bytu. Równocześnie zmusza wrogów naszych do licze-

nia się już nie tylko z tkwiącą w narodzie naszym siłą moralną, ale i jego siłą — zbroijną.

Mniej pokaznie przedstawia się zniwo prasy Królestwa Polskiego. Tu zakaz szerokiego publikowania rozporządzenia cesarskiego, wydany przez okupacyjne władze niemieckie, spowodował, że w części Królestwa, pod zarządem Niemiec pozostającej, zaledwie dwa pisma zdołały ogłosić krótkie, lakoniczne depesze o powstaniu Polskiego Korpusu a mianowicie: warsz. »Kuryer Polski« (nr. 264) i »Goniec« (nr. 477). Podobnie się ma rzecz z prasą polską w Poznańskim, która zupełnie milczy o Korpusie polskim. Jedyny »Dziennik Berliński« (nr. 219) przynosi krótki telegram urzędowy.

Za to dzienniki okupacji austriackiej powitały rozszerzenie Legionów polskich gorąco, przytaczając obficie za prasą galicyjską głosy polskich kół politycznych, jak np. »Ziemia Lubelska« (nr. 464, 466 i 469), »Głos Lubelski« (nr. 262), »Gazeta Kielecka« (nr. 210 i 211), a zwłaszcza »Gazeta Radomska«, która w dwu zasadniczych artykułach: »Na drodze do armii polskiej« (nr. 210 z 22-IX) i »O polską siłę zbroijną« (nr. 211 z 23-IX) własny wypowiada pogląd na sprawę.

Najwybitniejsze znaczenie ostatniej reformy polega zdaniem »Gazety Radomskiej« na tem, że »jest dalszym, wielkim krokiem na drodze do restauracji państwa polskiego, a tem samem do utworzenia armii, bez której pierwsze nie da się pomyśleć».

«Armję polską stworzyć może jedynie polski rząd narodowy, będący wyrazem zorganizowanej woli narodu. Bez rządu niema armii, a jeśli ją ktoś chciał stworzyć, to budowałby na piasku, tworzyłby siłę o bardzo problematycznej wartości. Aby powstała armia, należy przygotować zręby jej organizacji rozległej; trzeba przygotować karny zastęp oficerów i podoficerów, którzy stanowią podstawę wszelkiej organizacji wojskowej. W tem tkwi właśnie nieocenione znaczenie Leg. pol. dla przyszłej armii polskiej... Dotychczas miały one głównie znaczenie argumentu politycznego — obecnie nabierają znaczenia, jako wartość, walor czysto wojskowy, narodowy.

Podobnie dąbrowska »Gazeta Polska« kilkakrotnie omawia problem korpusu pol. (nr. 262, 265, 267), w zasadniczym zaś artykule »Żądać a dążyć« (nr. 263 z 53-IX) charakteryzuje znaczenie nowego faktu:

«Mamy możliwość stworzenia Armii Polskiej i Państwa Polskiego. Legion Polski stał się już dzisiaj Polskim Korpusem Posiłkowym, organizacją w możliwie wysokim zakresie samodzielną, prawnie uznaną samoistnym kombatantem w dzisiejszej wojnie o Polskę. Wstępowanie w szeregi Polskiego Korpusu Posiłkowego stało się w najwyższym stopniu obowiązkiem naszej młodzieży.

«Nie trzeba wątpić, że nikt już teraz nie zechce zgody zamacać, że ustanać gołosłowne »żądania«, a zaczną się skutecznie »dążenia«, że wszystkie dłonie i wszystkie serca polskie skupią się przy czynnym tworzeniu Armii Polskiej i Państwa Polskiego.»

Piotrkowski »Dziennik Narodowy« w trzech naczelnych artykułach p. t. »Legiony — polskim korpusem« (nr. 219 — 221 z 21 — 23-IX) wszechstronnie analizuje kwestję nowego stadium w rozwoju Legionów. Nacisk przy tem kładzie na charakter cesarskiego rozporządzenia i znaczenie jego jako dokumentu politycznego.

Albowiem przez to nabierają owe koncesje charakteru trwałego, nie przemijającego. To nie rozkaz Komendy Armii, który może być odwołany lub zmieniony — a w każdym razie nie obowiązujący pod względem prawnopolskim. To akt *sui generis* gwarancyjny, akt prawnopolski, doniosły w swych konsekwencyach, a pochodzący od najwyższego, niezmiennego czynnika w państwie, od jego suwerena, władcy.

Temu formalnemu momentowi rozporządzenia odpowiada w pełni merytoryczna jego strona, treść.

«Mocą orędzia cesarskiego Legiony przestają być jedną z kilku podobnych formacji pospolitego ruszenia, jak np. legiony rumuńskie czy ukraińskie — a stają się Polskim Korpusem, którego tylko faktycznym określeniem jest słowo — Posiłkowy. Korpus bowiem jest najwyższą i ostatnią pod względem organizacyjno-wojskowym jednostką».

SPRAWA POLSKA W OBCYCH

Zbiorowy głos pruski przeciw Polsce.

«Polityka w marchii wschodniej a sprawa polska», »Panther«, sierpień 1916. rocznik IV.

Książę Bülow: Polityka w marchii wschodniej.

Prof. D. Schäfer: Niemcy na wschodzie w przeszłości i teraźniejszości.

Radca Franciszek Wagner: Prawa Polaków i ich pretensje.

Gen. Sekretarz Fr. Vosberg: Polskie partie w Prusach i ich polityka.

Radca szkolny Emil Appel: Sto lat polityki szkolnej w marchii wschodniej.

Dr. Ernest Hunkel: Europa środkowa a sprawa polska.

Dmytro Doucow: Istota walki polsko-rosyjskiej.

Dr. Eryk Keup: Polscy robotnicy wędrowni.

Dr. E. Zechlin: Wielka własność ziemska na Litwie.

Cały sierpniowy zeszyt miesięcznika »Der Panther« poświęcono sprawie polskiej, omawianej we wszystkich artykułach (z jednym wyjątkiem) z punktu widzenia polityki hakatyśkiej. Wprowadzie naczelną artykuł księcia Bülowa (przedrukowany zresztą dosłownie z jego książki

»Polityka Niemiec« por. »Wiadomości Polskie« Nr. 92) opiera się pozornie o dalsze przesłanki, głównie z historii dawnego osadnictwa niemieckiego w Poznańskim wydobytę, lecz wszelkie praktyczne dyrektywy byłego kanclerza wiernie odpowiadają tajnym i jawnym zamysłom »Związku marchii wschodniej« (Ostmarken-Verein). W tym zbiorze głosów pruskich daje się słyszeć także jeden cudzoziemiec, p. Dmytro Doucow, przedstawiciel Rusinów rosyjskich w publicystyce niemieckiej. Jego rzecz zatytułowana »Istota walki polsko-rosyjskiej« opiera się w swym rozumowaniu o wydaną pod tym tytułem broszurę p. Antoniego Chobolniewskiego, któremu też nie szczędzi słów uznania.

P. Doucow pisze: »Dążenie do zachowania narodowego stanu posiadania było zawsze tak bardzo miarodajne dla kierunku polityki polskiej, że bez należytego zrozumienia tego momentu wszelkie wahania się polskiej politycznej myśli od powstania państwa Jagiellonów pozostaną kłogą zamkniętą na siedm pieczęci».

Polacy prowadzili politykę ekspansji na terytoriach zamieszkałych przez obce narodowości i zetknęli się w tych dążeniach z drganiem mocarstw zachłannem i nienastępliwem: Rosją. Na tem tle wyrasta konflikt, w którym na razie wygrywa Rosja. Polacy swych pragnień ekspansji bynajmniej nie zrzekają się i teraz w czasie wojny światowej par-

tya narodowo-demokratyczna, mając do wyboru pomiędzy dążeniem do niepodległości a zjednoczeniem ziem polskich z możliwością ekspansji na wschód, bez wahania wybiera to drugie. P. Doncow cytując „Zjednoczenie” St. Grabskiego i dopowiada to, do czego wrzekomo ten polityk się nie przyznał, mianowicie, że pomimo rosyjskiego zaboru na zewnątrz Polacy zdołaliby dalej polonizować Galicję wschodnią, Wołyń i Ukrainę. Ponieważ jednak ludność tych krajów budzi się, więc w interesie „spokoju” należy teraz, gdy rozstrzygnięcie sprawy polskiej zależy od mocarstw centralnych, Polskę zredukować do terytorium etnograficznego i zmusić Polaków do zrzeczenia się wszelkiej myśli o ekspansji, „gdyż odegranie takiej roli przeczodzi ich siły”. „Wówczas, ale tylko wówczas, będzie ją (sprawę polską) łatwo rozwiązać”.

Artykuł p. Doncowa pisany jest z dozą obiektywności, która umożliwia dyskusję nawet wówczas, gdy zasadniczy tok myśli jest jednostronnym i niesprawdzałym zresztą obrazem „wschodniej” polityki Polski i wyraża obawy przed Polakami, które wówczas może dla Rusinów byłyby rzeczywiste, gdyby byli narodem najzniechęceni i pozbawionym sił do rozwoju. Tak nie jest, a tylko w interesie doraznych a fikcyjnych sukcesów politycznych przywódce rusinacy wyolbrzymiają je niebotycznie przed Niemcami. I znajdują poparcie w obozie hakatystów.

Nieprawdopodobna zawiść, dziwnie złączona z pogardą faktów historycznych i dowolną interpretacją wydarzeń dzisiejszych, cechuje rozprawę p. radcy sprawiedliwości Franc. Wagnera: „Prawa Polaków i ich pretensye”.

„Zanim jeszcze wojna się skończyła, zanim odstąpiono (!?) Królestwo kongresowe zwycięzcom, występują Polacy ze swymi pretensjami. Utrzymują, że mają prawo do odnowienia dawnego państwa polskiego w dawnej wspaniałości... Musimy zbadać, czy Polacy mają takie prawo i czy zachodzi jakiś obowiązek dania im tego, czego się domagają”.

Jak p. Wagner to prawo rozumie? „Prawo jednostki polega na ustawie, sąd rozstrzyga o wszelkich starciach prawnych, państwo przestrzega przeprowadzenia ustawy. Tego wszystkiego nie posiada prawo ludów. Ponad nimi nie ma żadnej ustawy ani rządu. Pewne ściśle określone prawa ludów pochodzą z układów państwowych, które nieraz rozmaić się objaśnia, a których spełnienie ostatecznie zależy od dobrej woli obu stron”.

Otóż nie ma żadnego układu pomiędzy państwami, który mówi o państwie polskim, a więc — zdaniem p. Wagnera — nie mają Polacy prawa domagania się odbudowy państwa (str. 952 w. 1 i 2 od dołu). Co więcej p. Wagner udowadnia, że Polacy „zgodzili się” na rozbiory. Dlaczego? opierali się drugiemu i trzeciemu, lecz drugi i trzeci stanowią tylko „następstwo” pierwszego, a ten „dokonał się za zgodą Sejmu”. I tu cytując ustęp z książki pruskiego archiwaryusza Kosera o rozbiorach Polski. W cytacie ten przecie wkładło się zdanie następujące: „austriacki poseł donosi, że (podczas debat nad rozbiorem) udało się formy tak zachować, że na pozór wydaje się, jakoby naprawdę zawarto niewymuszony i dobrowolny układ” (str. 954. w. 20 -- 24 od dołu). Skądże więc dokończył tak o formy i o zawarcie „jakoby” (als oh) niewymuszonego traktatu, jeśli Sejm polski zgodził się na rozbiór? Przedewszystkiem zaś chodził p. Wagnerowi o Poznańskie. „Nie można bowiem zaprzeczyć, że kulturalny stan kraju, dawniej przez Polaków straconego, jest dziś całkiem inny, aniżeli dawniej. Dlatego Polacy nie mogą rościć sobie żadnego prawa do niego”. W dodatku, uznając nawet zasadę narodowości, wedle której Polacy mogliby podnieść pewne dążenia do utworzenia państwa, to „prawo to tylko tam może znaleźć zastosowanie, gdzie naród mieszka zwartą ławą, nie tam jednak, gdzie ludy miesza się z sobą”.

Zachowanie się Polaków w obecnej wojnie zupełnie nie zadowala p. radcy sprawiedliwości F. Wagnera. — „Legiony polskie odznaczyły się jako dzielne i wypróbowane wojsko. Cóż jednak znaczą półtora dywizji — około 25.000 ludzi, bo tyle liczą Legiony, wobec dzisiejszych milionowych armii? To więc za mało”.

„Choćbyśmy jednak nie uważali na daleko idącą służbę szpiegowską, wiele zdrajc i niezliczoną ilość polskich dezertów, to Polacy w Pruszech i Austrii nie uczynili nic ponadto, czego wymagał od nich obowiązek i co uczynili inni żołnierze” (str. 959. w. 1-20 od góry). Ten zarzut po dwu latach wojny publicznie powtórzony radziłobyśmy podkreślić, gdyż rzęca on należyte światło zarówno na rodzaj informacji, jak i na stopień publicystycznej prawdomówności p. radcy sprawiedliwości F. Wagnera.

Jaki jest wniosek, o którego dochodzi? Polacy muszą się zadowolić tem, co się im da, zrezygnować ze wszystkiego, czego się im nie da” (str. 959. w. 1-8 od dołu). Jeśli przyjdzie do utworzenia państwa polskiego, „to rozmiar jego samodzielności zależeć będzie od zachowania się Polaków. Bylibyśmy głupcami, gdybyśmy przez założenie wrogiego nam państwa polskiego wychodzili sobie nieprzyjaciela” (str. 960.)

P. Wagner zostawia Polakom pewną pociechę. „Niech się odwróci zupełnie od polaryzacji Rosji, a zdobywają zaufanie (!) u mocarstw centralnych. Wtedy dopiero otworzy się przed nimi lepsza przyszłość”.

Prof. D. Schäfer, przywódca wszechniemców, przewodniczący „Niezależnego wydziału dla zawarcia pokoju”, kreśli tendencyjną historię Poznańskiego, podnosząc jego niezwykle znaczenie dla Prus i uzależniając nawet istnienie Cesarstwa Niemieckiego od zabezpieczenia granic wschodnich. Od Polaków w Poznańskim domaga się nowych dowodów wierności i porzucenia marzeń (str. 947, 948). Prof. Schäfer obawia się Rosji, i ta obawa skłania go do pewnych ustępstw, bo w ten sposób zamyka swą rozprawę:

„Nowe ułożenie stosunków, które niewątpliwie obecna wojna wywoła z tamtej strony naszej wschodniej granicy, ma decydujące znaczenie dla naszej przyszłości. Nawet potęga Anglii nie zagraża tak, jak Rosja, istnieniu naszego państwa i narodu. Jeśli pozostanie w dotychczasowych granicach i rozwijać się będzie

tak, jak w ostatnich dziesięciokach lat, potrafi zagarnąć środkową Europę pod swoją władzę i zniszczyć mocarstwową potęgę Niemiec i Austro Węgier. Nie może przyjąć do ugody pomiędzy temi państwami a Rosją, gdyż nie możemy zrezygnować z samodzielności Bałkanu, Turcji, Azji mniejszej, nie chcąc samych siebie na łup wydać. Pałacą koniecznością staje się rozwiązanie tej sprawy po naszej myśli, z chwilą, gdy z winy naszych przeciwników została postawiona. Rozumie się samo przez się i niema właściwie po co o tem wspominać, że przy rozstrzygnięciu tej sprawy jedynie interes walczących mocarstw centralnych może być miarodajnym, a nie życzenia Polaków, których zachowanie się w czasie niniejszej wojny bynajmniej nie dało powodu do szczególnego uwzględniania właśnie ich pragnień. Jeśli jednak położenie Polski się poprawi, to my, Niemcy, nie tylko dopnieć, lecz wręcz życzyć sobie tego możemy”.

„Nie życzymy sobie, aby jeszcze więcej Polaków przyłączać do naszego państwa w formie, do której nagiąć się muszą obecni polscy członkowie cesarstwa niemieckiego. Pragniemy, aby powrócił ten dawny, dobry stosunek, (prof Schäfer myśli tu o czasach przed bitwą pod Grunwaldem), który ku obopólnemu pożytkowi trwał kilka wieków i z którego obie strony były zadowolone. Lud niemiecki powinien jednak w tych wschodnich krajach, wydartych moskiewskiej władzy, mieć możliwość swobodnego, spokojnego działania, jak to niegdyś w średniowieczu z obopólną korzyścią bywało. Polacy i plemiona sąsiednie otrzymali przez Niemców zachodnią kulturę i nie mogą, chcąc w kulturze zachodniej pozostać, odrzucić punktów styczności. Im prędzej to Polacy zrozumieją, tem lepiej dla nich, tem większe prawdopodobieństwo dotarcia jeszcze kiedyś do zupełnie samodzielnego państwa. „Związek Marchii Wschodniej” najlepiej wyprzedza (!) to porzucenie, jeśli stara się wszystko popierać, co służy do złączenia po wieczne czasy z niemieckim cesarstwem i Prusami t.zw. polskich prowincji” (str. 949 i 950).

P. F. Wagner i prof. Schäfer zadowolili się obroną polityki hakatystów i pod innemi nazwami kolportują hasło „pędu na wschód” i silnej ręki w stosunku do Polski. P. Dr. Ernest Hunkel idzie jeszcze dalej („Europa środkowa a sprawa polska”). Albowiem w pomysłach posła Nammana, autora słynnej książki „Środkowa Europa” dopatruje się niepotrzebnej liberalności wobec Polaków. W „Europie środkowej” utworzonej według posła F. Naumana byłoby Polakom za dobrze, mieliby za wielki głos w Berlinie i Wiedniu. Dlatego książkę tę podaje p. E. Hunkel ostrej krytyce, uważa ją za „fantastyczny roman”, a wogóle sądzi, że sprawę polską traktują „politycy niemieccy z niepotrzebnie wielkim gestem” (str. 1010 w. 1-2 od dołu). Tu wymienia p. Hunkel Nammana, Rohrbacha, Delbrücka, Jastrowa, Grabowsky'ego. P. Hunkel bowiem przewiduje wojnę polsko - niemiecką w razie powstania państwa polskiego, zdołał się nawet dowiedzieć o warunkach pokojowych względnie o celach tej wojny, wywołanej przez Polaków. „Musimy zawsze liczyć się z ewentualnością, że (Polacy) zechcą zrzucić płaszcz (!!) środkowo-europejskiej przypomną sobie wszechświatowską wspólnotę z Rosją, aby w przymierzu z nią wydrzeć nam Poznańskie, ujść do Wisły i jeszcze coś innego (!). Grzeszy ciężko wobec przyszłości narodu ten, kto pociesza się powierzchownym frazesem, że nasze wschodnie granice będą oddat granicami sprzymierzeńca. Żadna ochrona nie może być za silną dla naszej marchii wschodniej, gdyż strata jej oznaczałaby koniec Rzeszy jako niezależnego mocarstwa” (str. 1012).

To wszystko skłania p. Hunkela do projektu nowego podziału Polski. „Jeśli Austro - Węgry nie zrezygnują zupełnie z terytorialnych zysków w Polsce, czego się nie można spodziewać — nie pozostaje nic innego, jak tylko podział (który ubocznie zaważywszy, musiałby uwzględnić potrzeby Rzeszy niemieckiej, a w szczególności niemieckiego wschodu). Polacy musieliby i mogliby na to przystać, ponieważ (!) oba państwa, do którychby zostały przydzielone (zugeteilt), pozostają z sobą w jak najściślejszym przymierzu, a w obu częściach możnaby im udzielić daleko idących swobód w kierunku kulturalnego rozwoju i wewnętrznej samorządu. Ostatecznie i my, Niemcy, zgadzamy się na podział naszego narodu pomiędzy różne europejskie państwa (!)” (str. 1012).

P. Hunkel wstrzymuje się od wypowiedzenia sądu, w jaki sposób i na jaką miarę mianoby podział przeprowadzić. Chciał tylko Niemców przestrzedz przed manowcami, na które wejść mogą, idąc za hasłem „Europie środkowej”.

Trzy pozostałe artykuły z tego szczególnego zbioru nie mają aktualnego znaczenia. P. Keup domaga się zamknięcia granicy przed sezonowymi robotnikami, p. Appel ubolewa nad niedostatecznymi wynikami hakatystycznego wychowania i pragnie niemieckość szkół w Poznańskim pogłębić.

W sierpniu przeszłego roku to samo pismo, nie dość widocznie pouczone przez swych politycznych opiekunów, wydało także zeszyt poświęcony sprawie polskiej („Der Panther”, 1915, zes. 8). Pisali tam wówczas prezes Jaworski, poseł Angermann, Dr. Daszyńska-Golińska, Wilhelm Feldman, L. Wasilewski. Redakcja pożałowała musiała chwili obiektywności i w rocznicę wydała zeszyt zupełnie inny, co tem bardziej zastanawia, że opinia hakatystyczna jest bardziej odobioną w społeczeństwie niemieckim, a odgrzewanie pomysłów podziałowych świadczy o wszystkim innym, tylko nie o znajomości sytuacji politycznej w Europie „środkowej” i zachodniej. Kola junklarskie i hakatystyczne, atakujące państwowo-twórcze dążności Polaków, podstawiają swoje własne tajemnicze skłonności społeczeństwu polskiemu. Obawiają się państwa polskiego, bo zachodzi pytanie, ku komu by oni ciążyli, ku czemu by szli, gdyby na miejscu Polaków byli?

M. R.